Rok IX. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1902. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Polska polityka światowa.

Bojkot. Mówi się, że Polacy postanowili „bojkotować" niemiecki towar, a wielu nie wie, co znaczy to słowo.

„Boykot" jest właściwie nazwiskiem angielskiem. Pewien zarządca dóbr tego nazwiska, w hrabstwie irlandzkiem, uciskał chłopów dzierżawców hrabiego do tego stopnia, że wszyscy postanowili się usunąć od niego. Unikano go wszędzie, nikt nie chciał dla niego pracować, sprzedawać mu, lub kupować od niego cokolwiekbądź. W r. 1880 nienawiść ludności do Boycotta tak wzrosła, że celem zebrania plonów musiał sobie sprowadzić robotników z odległych okolic; musiano im dodać silny oddział wojska dla ochrony, gdyż inaczej ludność hrabstwa nie pozwoliłaby im przystąpić do pracy. Boycott musiał wreszcie pod osłoną wojska opuścić okolicę.

Odtąd słowo *„bojkot"*, *„bojkotować"* weszło w przysłowie, najpierw w Anglii, a potem na całym świecie i znaczy: *usunąć się od kogoś, jakby od czegoś zapowietrzonego.*

Przemysł niemiecki zapłaci koszta pruskiej polityki przeciw Polakom. Tak pisze niemiecki fabrykant w niemieckiej *Germanii:* „Utrzymywałem dotąd „bardzo znaczny interes w narzędziach mleczarskich „do Rosyi. Ponieważ interes w ostatnim czasie nagle „ustał, pojechałem do Warszawy, aby stwierdzić przy„czynę nagłego upadku interesu. Okazało się, że sku„tkiem smutnej sprawy wrześnińskiej, czyli polityki „pruskiej. Tak samo inna fabryka w Magdenburgu „robiła wielki interes na sprzedaży machin w War„szawie. Obecnie, ponieważ ta fabryka jest niemiecką, „nie może sprzedać ani jednej maszyny.

„Austryacki, angielski i amerykański przemysł „zarabia na stracie, którą ponosi przemysł niemiecki. „Cios ten jest dla przemysłu niemieckiego tem większy, „że spotkał go w czasie ogólnego ekonomicznego upa„dku w Niemczech".

Z Warszawy donoszą: Dziewiętnaście firm w Warszawie, trudniących się handlem papieru, galanteryi, wyrobów skórzanych i introligatorskich, powziąwszy postanowienie zerwania stosunków handlowych z fabrykantami niemieckimi, wystosowało o tem zawiadomienie do konsulatów innych państw z prośbą o pewne ułatwienia w nawiązaniu stosunków z ich producentami. Zawiadomienie to wysłano do konsula angielskiego, austryacko-węgierskiego, francuskiego, holenderskiego, włoskiego i Stanów Zjednoczonych.

Kupcy krakowscy w *Głosie Narodu* porozumiewają się z publicznością: czyby nie można się obejść bez towarów niemieckich.

Kupiec Szarski podał w *Głosie Narodu* źródła, skąd towary kupiec sprowadzać może. Z czego okazuje się, że *można pominąć Niemców.*

Inny kupiec wykazuje, że mamy wiele wyrobów własnych fabryk, wyrobów dobrych, tylko żeby publiczność kupowała. Ciekawe jest np., że farby z fabryki Karmańskiego zyskały wielki zbyt za granicą, — a z wyrobami niemieckimi muszą walczyć tylko... w Polsce!

A z włościan to już nikt nie pyta się o pochodzenie towaru. Więc takie porozumienie byłoby i dla nas potrzebne. *Dlatego upraszamy o nie,* dla umieszczenia w *Związku chłopskim.*

Boć i my musimy się rozpatrzeć w tej polityce, a osobliwie trzebaby poprzeć *przemysł krajowy!* Bo popieranie przemysłu krajowego, to jest popieranie siebie samego!

A więc prosimy o dobre wskazówki!

Pruskie sposoby na Polaków. Ponieważ dzieci we Wrześni nie chcą się uczyć niemieckiej religii, ustanowi rząd przy tamtejszej szkole na koszt gminy nowych siedmiu nauczycieli, z którymi przeto będzie ogółem 17, ponieważ dotychczasowi nauczyciele nie zdołali utrzymywać należytego porządku w szkole.

Oprócz tego regencya nie da odtąd katolickiej gminie szkolnej subwencyi, jaką dawała dotychczas w kwocie 100 marek.

Będzie to kontrybucya, czyli kara pieniężna nałożona na gminę, aby rodzice (pod ciężarem większych podatków) przełamali opór dzieci.

W *Sporoku*, na Górnym Śląsku, troje dzieci szkolnych p. Józefa Gerlicha, pozdrowiło rzeźnika Skaranisa na drodze, pochwalając po polsku Pana Boga. Skarabis powiedział o tem nauczycielowi, że dzieci pozdrowiły go po polsku.

Nauczyciel, Richter, wskutek tego obił dzieci.

Urzędy gminne w Prusach otrzymały polecenie urzędowania po niemiecku, czy ustnie, czy w piśmie. Wnioski w języku polskim postawione nie będą uwzględnione. Kto nie włada biegle językiem niemieckim, nie może być sołtysem. Unieważniono testament dlatego, że spisany był wobec sołtysa nie władającego językiem niemieckim.

Gazety pruskie domagają się od rządu, aby zabronił przemawiać na wiecach po polsku, aby nie wolno było wydawać gazet polskich, chyba z tłumaczeniem niemieckiem.

Do czegóż jeszcze dojdzie prześladowanie pruskie?

13.586 hektarów ziemi naszej polskiej pożarli Niemcy w Poznańskiem od r. 1898 do 1901. To obliczenie napawać nas musi straszną goryczą i budzić do opamiętania i do samoobrony. Ta ziemia, przesiąknięta krwią przodków naszych, to podstawa bytu naszego, to relikwia, to życie nasze! Kto ją bezmyślnie roni, ten jest zaprzańcem, ten zdrajcą kraju. Każda miedza polska stracona, to jedna rana więcej na ciele zbolałej Polski!

Los Polaków w Rosyi. Wiadomo, że rząd rosyjski wszystkich „unitów“, czyli grecko-katolików, wpisał był do cerkwi „prawosławnej“, pomimo ich oporu. Największy opór stawili „unici“ Polacy, którzy mieszkają w granicach Królestwa Polskiego, w dyecezyi chełmskiej, a nawet dotąd jeszcze stawiają. „Opór“ polega na tem, że ci przymuszeni prawosławni po cichu przynależą do kościoła „katolickiego“, oraz ile możności uchylają się od obrzędów „prawosławnych“, za co bywają karani.

I tak: Generał-gubernator warszawski, wyrokiem 20. czerwca 1901 r. zasądził Grzegorza Klobaniuka na 2 tygodnie aresztu za to, że „podczas pogrzebu „siostry swej *bez udziału duchownego prawosław-„nego* dopuścił się urządzenia orszaku żałobnego z za-„palonemi świecami i ze śpiewem *polskich pieśni* „nabożnych, i przez to dał zły przykład innym byłym „greko-unitom“.

Inny przykład: Sześciu księży, którzy się zjechali na odpust „bez pozwolenia władzy“ zasądził rząd na grzywny po 50 rubli.

Ks. Feliks Biały za to, że „odwiedzał *z modli-„twą i wodą* domy mieszkańców wsi Deszkowice „opornych byłych greko-unitów“, ukarany został grzywną 100 rubli.

Tekla Cymonowiczowa, dlatego, że pozwoliła na urządzenie w domu swoim zebrania religijnego „opornych“ byłych greko-unitów, zamkniętą została na 2 tygodnie (wyrokiem z dnia 12. kwietnia 1901 r.).

O polską religię w Rosyi powstały rozruchy uczniów w kilku gimnazyach pod rządem rosyjskim.

W Królestwie Polskiem wykład religii odbywa się po polsku w gimnazyach warszawskich, ale w kilku gimnazyach od granicy ruskiej, jak w Białej, w Siedlcach, Chełmnie i jeszcze kilku, musi ksiądz wykładać religię po rosyjsku.

Uczniowie gimnazyum siedleckiego zażądali wykładu polskiego, wybili szyby w gimnazym, podarli w kawałki katechizmy rosyjskie.

W Siedlcu gimnazyum zamknięto, w innych gimnazyach, gdzie uczniowie nie chcieli słuchać wykładu religii po rosyjsku, wykłady te wstrzymano.

W Wilnie na Litwie również młodzież polska burzy się przeciw rosyjskiemu wykładowi religii katolickiej.

Polsko-rosyjskie porozumienie. Jak tu w obec tego, co się dzieje, mówić o porozumieniu Polaków z Rosyą?.... — Tak sobie każdy pomyśli. — A tu gazety rosyjskie, w zamian za przychylne usposobienie do Polaków w wojnie *prusko-polskiej*, zażądały porozumienia z Rosyą, ale „żeby pierwsze kroki zrobili Polacy“. — I zrobili.

Zażądali tej samej sprawiedliwości, jakiej żądają od Prusaków. I słusznie.

Bo — żeby Polacy wyrzekli się swych praw, swego języka, swej wiary, — żeby się zrobili Moskalami — to takiego kroku do porozumienia Polacy nie zrobią. Inaczej byliby łajdakami.

Ale Rosya, skoro gani Niemców, niech postąpi lepiej od nich: niech da sprawiedliwość Polakom, niech usunie ucisk, podobny do tego, jaki jest w Prusach. Tego kroku mogą żądać Polacy, a przy tem mogą pragnąć uczciwego porozumienia.

Zaś Polacy w zamian, co mogą zrobić? *„Porozumiewać się“* Polacy z Rosyą nie mogą, nie są w możności, bo Polacy w Rosyi nie mają głosu, nie mają rządu, — jakże się mogą porozumiewać z rządem! To niemożliwe! Ale co jest możliwe?... Polacy w Austryi mają głos i wpływ, — a więc mogą wpływać, aby *Austrya porozumiała się z Rosyą.* Dla Rosyi to jest potrzebne, i dla Austyi to jest potrzebne.

Austryo-rosyjskie porozumienie byłoby także pierwszym krokiem do lepszych czasów dla Polski. Zmięknie rura Prusakom, bo już teraz nadrabiają kiepską miną, na sam ten fakt, że następca tronu arcyksiążę Ferdynand gościł u cara.

Gazety rosyjskie witały radośnie tego gościa, bo »już owo porozumienie z przed pięciu laty, miało dobre skutki, cóż dopiero teraz przy ściślejszem porozumieniu!“ Tak piszą gazety rosyjskie. Prusacy zaś nadrabiają miną i twierdzą, że „nie ma mowy, aby oderwanie Austryi od Prus było możliwe“. Aha! Mina im zrzedła. Bo trzeba wiedzieć, że między Prusami i Austryą w tym roku kończy się ugoda handlowa, z której tylko Prusy korzystały, a my nic! Galicyę zwłaszcza Prusy zwalczają, i tak: nie wolno wywozić bydła, ani świń — pomimo ugody. Więc cóż mamy z Prus?

Albo co mamy z politycznego przymierza z Prusami?... To, że Prusy nas gnębią u siebie, a w Austryi to samo radziby zaprowadzić.

Więc precz z Prusami!!! Lepsze porozumienie z Rosyą i Francyą! To jest jedyna dobra polityka!

Głupcy są ci, co tej polityce są przeciwni. Pamiętajcie o tem chłopy!

Czy porozumienie austro-rosyjskie jest możliwe? W zupełności (pisze *Głos Narodu*) — jest wiele spraw wspólnych, które przemawiają za zbliżeniem wzajemnem.

Tak w Wiedniu, jak i w Petersburgu niedowierzają już Prusom.

W Austryi mają Prusy chętkę na prowincye niemieckie.

A co do Rosyi? To Rosya widzi, jak jej Niemcy zachodzą ze wszystkich stron.

Z tej strony przygotowują sobie bezpieczną granicę przez zniemczenie Polaków. W Rumunii są panami, w Turcyi organizują armię turecką, w Małej Azyi budują koleje za pozwoleniem sułtana, w Chinach tuż pod bokiem wschodnich posiadłości już się usadowili.

Rosya nie ślepa, widzi to wszystko, pomimo czułych umizgów cesarza niemieckiego. Dlatego Austrya i Rosya mają wspólny interes przeciw Niemcom.

Dodać trzeba, że i Polacy mają ten sam interes, bo każde zwycięstwo Prus, odbija się na ich skórze, bo trzeba wiedzieć, że Prusacy ostrzą sobie zęby na Królestwo Polskie. Wszak już raz Warszawa była w posiadaniu Prusaków. Dostałaby się z deszczu pod rynnę, jakby się tam znowu dostała.

Polacy tak samo przez to nie potrzebują się zrzekać swoich praw, jak i Austrya przez przymierze z Rosyą nie zrzeknie się swych praw.

Polityka nasza — jaką ma być? Pomyślcie i rozsądźcie chłopy!

Prezent dla autorów i Redaktora “Sądeczanina“.

W numerze 3. *Sądeczanina* z dnia 1. lutego b. r., który został rozesłany po naszych gminach, umieszczony był artykuł pod tytułem: „Na prezent posłowi Stanisławowi Potoczkowi“.

Autorowie tych artykułów rzucają się w sposób haniebny i ohydny na Wydawcę *Związku chłopskiego*, i za co? Oto za korespondencyę umieszczoną w *Związku chłopskim* w nrze 33. z r. 1901, przez p. Wojciecha Waligórę ze wsi Zawada, pow. limanowskiego, jako naocznego świadka nadużyć wyborczych, przy wyborze posła do Sejmu krajowego, w powiecie limanowskim. A że p. Wojciech Waligóra wywlókł na światło dzienne wszystkie brudy nadużyć i zdrady wyborcze, śmiało i otwarcie, bez względu na stany skarcił te nadużycia, jako dobry obywatel, dbający o polepszenie swego stanu, narodu i kraju. Czyż miałby przez to zbrudzić *Związek chłopski* i p. Redaktora? Czyż miałby się przez to zbrudzić, że pijaków i szubrawców żydowskich, handlarzy wyborczych i zdrajców stanu chłopskiego wyprowadził na światło publiczne? Czyż ci ludzie lepsi od bydląt i Judaszów, którzy w tak haniebny sposób zdradzają swoich braci chłopów? Czy ci nie zasługują na to, co u żydów popod progi i ławy wylegują — i czy nie stają się równi bydląt? I czyż do takich ludzi i ich postępowania, nie bierze obrzydzenie każdego uczciwego człowieka i obywatela?

Takich to ludzi *Sądeczanin* jest protektorem, którzy należą do jego szkoły wywrotowej i co u żydów popod ławy wylegują. I ten bierze w obronę wszystkich pijaków i kuglarzy sprawy ludowej, i cały sztab propinacyjnych bohaterów!

Z tego widać, jaką oświatę posiada ten *Sądeczanin*, ni to pies, ni wydra, ni katolik, ni żyd; taką wiarę szerzy w swoim piśmidle, jaką ma od Srula lub Berka.

Oto ministrowie z pod ławy karczemnej, dyktują w Sączu lub w Limanowy nauki dyabelskie dla ludu katolickiego.

Nie dawno temu, dyktowali przeciw p. Staroście Jaroszowi; dyktowali z nimi żydzi, bo im nie do smaku p. Radca Jarosz, bo nie pozwala nad sobą dowodzić, ani żydom, ani socyalistom.

Na nic autorowie *Sądeczanina* wasze *wycie;* my chłopy znamy was ptaszki po piórkach, i te oszczerstwa rzucone na posła Stanisława Potoczka jest z waszej strony nikczemna podłość i obłęd waszych muzgowic. I nie daj Boże na was tej kary, na jaką zasłużyliście, abyście nie weszli w ślady Judasza, i nie popowieszszali się na sznurkach, jak Judasz, — ale daj wam Boże choć małą iskierkę poznania wiary katolickiej, abyście mogli przejrzeć z tego zaślepienia i obłędu, i w tem brutalnem i zaszarganem piśmidle ludzi niewinnie nie szkalowali.

Wara wam od wyborów chłopskich! wy niepowołani opiekunowie, wy dobrodzieje pijaków! My przeprowadzili wybory chłopskie bez was i teraz was nie potrzebujemy z waszem oszczerczem i zaszarganem piśmidłem. Znamy się dobrze na tem, co wy jesteście, i znamy, co wydra, a co pies.

Zapewne, że wy autorzy *Sądeczanina* zebraliście te resztki ze stołu wyborczego w Limanowy, i potrzeba się wam za to wywdzięczyć, i dlatego rzucacie się na *Związek chłopski* i jego redaktora, i myślicie sobie tak: wyrobimy sobie dobrą opinię u tajnego radcy i u jego popleczników wyborczych. Taka jest wasza myśl, autorowie *Sądeczanina*, ale my chłopi lepiej was znamy, jak miklusa żydowskiego. Szkoda tylko, że obywatele Nowego Sącza dadzą się brudzić takiem piśmidłem, którym kierują ludzie wywrotowi, niby ludowcy i socyaliści zżydziali. My chłopi na wsi to takich ludzi psamibyśmy wyszczuli ze wsi, a ich pismu dalibyśmy odpoczynek w piecu. I powiemy: jak od powietrza, głodu, ognia i wojny, — tak od *Sadeczanina* i jego wydawców wykolejonych nauczycieli — zachowaj nas Boże!

Na dalsze zaczepki takiego piśmidła, myślę, że szkoda odpowiedzi i brudzić nasze pismo, takimi baciarskimi paszkwilami.

Podegrodzie, dnia 9. lutego 1902 r.

***J. Maciuszek* wójt,** *Józef Konstanty, Michał Kasprzyk.*

Z powiatu Limanowy:

Odpowiedź »Sądeczaninowi«
na artykuły w numerze 3. zamieszczone.

Przypadkowo czytając *Sądeczanina* nr 3, doszedłem do przekonania, że jego redaktor musi cierpieć na pomieszanie zmysłów. Całe dwie stronice tej szmaty, są zadrukowane napaściami na *Związek chłopski*, z których to artykułów może się każdy poinformować o wielkim rozumie p. redaktora tegoż pisma.

Sądeczanin założony przez pp. ludowców, jako filia *Przyjaciela ludu* dla przeciwstawienia *Związkowi*, aby go prędzej utrącić, lecz widocznie bardzo mało dotychczas swemu celowi odpowiada. Z każdego chłopskiego domu wyrzucony, wścieka się i ciska na *Związek*, a gdy dalej tak będzie, to trzeba się będzie postarać o danie go do zakładu obłąkanych.

Z przeciwnika duchowieństwa, stał się bardzo wielkim obrońcą ks. Łazarskiego z Limanowej. Obwinia Króla o łapówkę, — a proszę, kto jest gorszy, czy ten co kradnie, czyli ten, co do kradzieży namawia?...

Boli cię *Sądeczaninie*, że *Związek* już 9-ty rok wychodzi, i liczy tysiące czytelników, mimo rozmaitych waszych sposobów i sztuczek. Widzisz, chłopi się znają doskonale, co warto czytać, toteż *Związek chłopski* jest poprostu rozchwytywany, tymczasem ty, pomimo poparcia ze strony „obiwatelów“ chylisz się ku upadkowi. Mieszczanie poznali się na tobie, a co chłopi, pomimo że bezpłatnie się im wkręcasz do czytania, mają wyborną podpałkę do pieca z ciebie.

Dali wam tego przykład przy wyborach do Sejmu w nowosądeckim, kiedy to swoje głosy na palcach musieliście sobie policzyć. A pamiętasz, jaka to wtedy była u was przechwałka, że powiat całkowicie usłucha komendy waszego (na czerwono zaczerwienionego) stronnictwa i wybierze posłem Ciąglę. I jakże się stało?...

Widać, że i teraz poruszacie wszystkie sprężyny, żeby *Związek* utrącić, lecz niedoczekanie wasze, — chyba ślepi jesteście, że nie widzicie z każdym dniem wzrastający zastęp czytelników *Związku*.

Dla twego paskudnego napadania, to nie warto już nawet więcej pisać.

Czytelnicy „Zwiazku chłopskiego“.

Z dawnych dziejów naszych wiosek.

Pod tym napisem podawać będziemy krótkie wiadomości z dawnych czasów: jak to bywało, jak się ludzie mieli, jak się rządzili i co robili.

Zaczniemy od tych wsi i okolic, gdzie najwięcej mamy czytelników, bo juści oni mają większe prawo, abyśmy o nich pamiętali.

* * *

Podegrodzie, wieś pod Sączem. W XV. wieku, tj. przed 500 laty, pisze o niej Długosz, że ma kościół parafialny drewniany, ale plebana nie ma, tylko zastępcę (ekspozyta), bo parafię przydzielił biskup Oleśnicki archidyakonowi w nowo ufundowanej Kolegiacie sądeckiej.

Wieś należała do zakonnic w Starym Sączu. Były łany kmiece (ile, nie pisze), każdy kmieć płacił 16 szkotów, koguta, 20 jaj, 2 sery. Robili dwie „powaby“, mianowicie na wiosnę i w zimie.

Jako osep każdy daje po miarze jęczmienia, po dwie owsa i po cztery grosze. Były trzy karczmy. (Ale trzeba wiedzieć, że to nie są dzisiejsze karczmy. Żydów nie było, wódki nie znano. Karczmy ówczesne to były warzelnie piwa). Te karczmy nie mają pola, tylko ogrody, a każda płaci po 16 szkotów (4 razy tyle, co kmieć).

Jest dwie zagrody, które należą do Biskupa krakowskiego, a każdy z nich płaci po 8 szkotów (to jest połowę tego, co kmieć), i *nic nie odrabia*. Jest młyn. Jest sołtys, mający dwa łany *wolne*.

Z ról kmiecych dają dziesięcinę Biskupowi krakowskiemu i zwożą do stodoły, prócz dwóch łanów *sołtysich* i jednego łanu *»Mądrkowego«*, którzy dają dziesięcinę archidiakonowi sandeckiemu i zwożą ją, tak sołtys, jak kmiecie własnemi wozami do stodoły archidyakona wyznaczonej.

Jest także dwór porządny i obszar dworski, na trzy pola podzielony, należy do archidyakona (nie do zakonnic).

Wiadomości ze Świata.

Wiedeń. W Radzie państwa znów wre i kipi.

Niemcy nie chcą ustąpić ani na krok. Dla Polaków pozwolili uchwalić zasiłek ze skarbu na Gimnazyum cieszyńskie, ale w zamian uchwalili taką samą subwencyę na niemieckie gimnazyum we Frydku, natomiast żądają, aby usunąć słoweńskie gimnazyum z Cylaji. Otóż na to nie przystają ani Słoweńcy, ani Polacy, ani Czesi. Więc znów grozi wojna *„niemiecko-słowiańska.*

Tymczasem posłowie przedkładają interpelacye i wnioski. Między innemi jest interpelacya *Olszewskiego* o nadu życia przy wyborach do Sejmu w powiecie Brzeskim.

Posłowie ludowi zjednoczeni w Kole polskiem, (tak zwane *centrum*), odbyli posiedzenie i obradowali nad nowymi przepisami o pomorze. Rokują sobie z tego dobre nadzieje. Daj Boże! Ale lud tymczasem przechodzi różne udręczenia. Kazali sobie donosić o różnych nadużyciach. Otóż donosimy: że całe rozporządzenie nie ma *podstawy prawnej.* Ale co ta z tego! Galicya ma siedzieć cicho, — a posłowie też!

Polacy w Ameryce, których tam jest bardzo wielu, urządzają liczne wiece przeciw Prusakom, za ucisk Polaków, i zbierają składki na uciemiężonych braci.

Niemcy kupują pono wyspy Filipiny od Stanów Zjednoczonych. Chcą się usadowić na Oceanie Spokojnym. Dalekie zamysły!

Przeciw Rosyi. Potwierdza się wiadomość, że Stany Zjednoczone przyłączyły się do protestu Anglii i Japonii przeciw zawarciu traktatu mandżuryjskiego.

Zamordowanie ministra bułgarskiego. Były nauczyciel gimnazyalny Karandjoutow zabił w przystępie obłędu ministra oświaty Kanczewa wystrzałem z rewolweru, a następnie sam siebie zastrzelił. Był on rodem Macedończyk i w ostatnich czasach był bez posady.

Anglicy z Boerami ciągle się jeszcze tłuką. Rokowania, wszczęte przez prezesa gabinetu holenderskiego, celem zawarcia pokoju między Burami a Anglią, nie doprowadziły niestety do żadnego rezultatu. Anglicy nie chcą żadnego pokoju, aż zupełnie zwyciężą Boerów.

W parlamencie pruskim socyaliści postawili wniosek do ustawy, aby nauka religii była zupełnie zniesiona we wszystkich szkołach państwa niemieckiego, jako niepotrzebna.

W Nowym Jorku wydarzyła się straszna katastrofa dynamitowa w tunelu dworca kolejowego. W czasie wybuchu poprzewracały się wagony, kilka sąsiednich domów się zawaliło, przyczem 16 osób zostało zabitych, a 175 rannych.

Burze i śnieżyce nadzwyczajne panowały na początku lutego w Ameryce koło Nowego Jorku i w Kanadzie. Wszelki ruch kolejowy i wozowy został wskutek tego przerwany, gdyż pociągi i tramwaje ugrzęzły w zaspach śniegowych.

We Włoszech lawina śnieżna zasypała 3 domy z ludźmi; mrozy dotąd niebywałe, dały się we znaki tym ciepłym krajom.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand następca tronu austryackiego, wybrał się w tych dniach w odwiedziny na dwór cara do Petersburga. Z okazyi tego spotkania się piszą gazety o przyszłem zawarciu przymierza Austryi z Rosyą.

Mamy tu już maleńki przykład dawnych urządzeń z XV. wieku. Potem przyjdą inne, ciekawe.

W roku 1581 zaś jest tak w Podegrodziu: łanów kmiecych 10, zagród z rolą 7, zagród bez roli 8, komorników z bydłem 1, komorników bez bydła 3

Sołtystwo nazywa się wtedy *»Łoskownia«* (Jest tam taka nazwa? albo: jest tam jakie pole, coby się nazywało „Mądrkowe“? To byłoby ciekawe dla Red.).

Podegrodzie jest miejscem urodzenia jednego męża świętego. Jan Papiec (Papciński) założyciel zakonu Maryanów, urodził się tu w roku 1631. Wstąpiwszy do zakonu Pijarów w Podolińcu, udał się z kilku innymi zakonnikami do Karabiewskiego puszczy w celu założenia nowego zakonu Papież Innocenty XII. potwierdził regułę tego polskiego zakonu w roku 1723, ale Jan Papciński nie dożył tej chwili — zakończył bowiem życie w roku 1701 w Górze Kalwaryi, jako mąż święty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

We Lwowie odbyła się nader wspaniała konsekracya księdza Józefa Teodorowicza na arcybiskupa ormiańskiego na miejsce zmarłego w roku zeszłym ks. Izaakowicza. Przy tej uroczystości obecni byli wszyscy biskupi galicyjscy.

114 godzin pod ziemią przeżył pewien górnik w kopalni Kapel, zasypany niespodzianie przy robocie. Dopiero piątego dnia zdołano go wydobyć z tego grobu po mozolnem i ostrożnem kopaniu. Prawie cudem pozostał on przy życiu pomimo, że tyle czasu był bez pokarmu i napoju. Odzyskawszy przytomność czuje się zupełnie zdrów i nie doznał żadnego szwanku.

Tak pisze „Wieniec i Pszczółka“: „Co robili chłopi w bóżnicy? Między naszą gminą Kobiernicami a Czeńcem, stoi na granicy żydowska bóżnica, w której żydzi zeszłej jesieni, w sądny dzień, modły swe odprawiali. Kanty Myrta z Kobiernic i Suski z Czeńca, chcąc się przekonać, czy to prawda, iż żydzi muszą w sądny dzień mieć katolika pod nogami; namówili się z sobą i wpadli dnia onego do bóżnicy. W samej rzeczy, znaleźli tam leżącego Jana Foltyna z Bujakowa, i w wielkiem oburzeniu otrzepali

mu skórę. Żydzi o gwałt w bóżnicy i o przerwanie modlitw zaskarżyli Myrtę i Suskiego, ale sąd w Wadowicach od odpowiedzialności ich uwolnił".

(Jakże tego Jana Foltyna *Sądeczanin* nazwie, może bohaterem?)

Pomnik Bartosza. Grono włościan powiatu krakowskiego, postanowiło rozwijać żywą akcyę w sprawie postawienia pomnika Bartosza Głowackiego na rynku krakowskim, jako trzeciego obok Mickiewicza i Kościuszki. Fundusz obecny wynosi 2200 koron. Komitet włościański wniesie podanie o pozwolenie na składki. To samo w Tarnobrzeskim urządzają składki na ten cel.

Bartosz Głowacki w bitwie pod Racławicami, przed 100 laty, pod Kościuszką, wpadł z kosynierami na armaty moskiewskie i odebrał je, za co zamianowany został oficerem, a pamięć jego żyje dotąd, jako dzielnego obrońcy Ojczyzny.

Odwołany zjazd. Zapowiedziany przez księdza Stojałowskiego na 16. b. m. w Krakowie zjazd Rady nadzorczej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, odwołano.

Smierć pod śniegiem. — *Jokohama.* Z oddziału wojska, który 23. stycznia wyruszył stąd i został koło Aomori zaskoczony straszną zawieją śnieżną; wróciło tylko czterech oficerów i 7 żołnierzy. Reszta oddziału, który składał się z 210 ludzi, zginęła.

Muszyna. We wsi Wierchowli wielkiej pod Muszyną wydarzył się okropny wypadek: Semen Ignatowicz, parobek Piotra Miejskiego, jadąc z drzewem z lasu z Wierchowli wielkiej, gdy fura z drzewem na drodze się przechyliła, spadł pod koła tak nieszczęśliwie, że te zmiażdżyły mu głowę i po strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Mszana Dolna. W dniu 16. września 1901 r. rano znaleziono w studni w ogrodzie Julii Jamrozowej w Mszanie Górnej pod Mszaną Dolną zwłoki Franciszka Węglarza, tamtejszego naczelnika gminy.

Ponieważ poprzedniego dnia wieczorem niejaki Józef Mysza, sąsiad denata odprowadził go aż pod próg jego własnego domu i denat znajdował się podówczas w stanie zupełnie trzeźwym i był wesołym, co wykluczało możliwość samobójstwa — przeto zarządzono oględziny sądowo-lekarskie i sekcyę zwłok, które stwierdziły, że ś. p. Franciszek Węglarz zginął śmiercią gwałtowną, a mianowicie wskutek uderzenia, zadanego mu siekierą w tylną część głowy.

Wobec tego rozpoczęto dochodzenia, celem wyśledzenia sprawcy czynu i takowego wykryto w osobie Jana Kuczaja, parobka denata, który napotkany krytycznego wieczora i strofowany przez denata za włóczenie się po nocach, uderzył go siekierą w głowę tak silne, że odrazu ducha wyzionął.

Trupa dla zatarcia śladów wrzucił morderca do studni. Mordercę uwięziono i zasiędzie na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłym w Nowym Sączu w marcu b. r.

Co znaczy wymowa? Jeden z angielskich dziekanów zgubił przed niedawnym czasem parasol. Z bardzo poważnych przyczyn sądził, iż ten potrzebny przedmiot musiała „przez zapomnienie" zabrać jedna z jego owieczek, nie cieszących się w ogóle dobra sławą — to znaczy, że ktoś ukradł.

Dziekan chciał jednakowoż koniecznie przyjść napowrót w posiadanie parasola i uciekł się do środka „łagodnego przekonania", a mianowicie wygłosił w niedzielę wzruszające kazanie o zamianie i zabieraniu parasoli.

— Jeżeli ktoś z was — mówił w końcu głosem, który musiałby poruszyć najzatwardzialsze serce — zabrał przez pomyłkę mój parasol, to, jeżeli się wstydzi oddać mi go osobiście, niech uczyni, co następuje: podczas nocy niechaj wrzuci parasol do mego ogrodu i będzie wszystko dobrze.

Nazajutrz rano znalazł dziekan w swym ogrodzie czterdzieści sześć parasoli, a zgubił tylko jeden. Uśmiał się przy tej sposobności — ale nie wiadomo, jakie kazanie powiedział wymowny pastor na drugą niedzielę.

Który naród jest najzdrowszy? Francya jest krajem bogactw i środkowym punktem świata, Szwecya zaś jest krajem, po macoszemu potraktowanym przez naturę, zimnym i biednym pod względem materyalnym. I cóż?

Pomimo to bogata Francya niejednego zazdrościć musi biednej Szwecyi.

Ludność Francyi dąży do wygaśnięcia, podczas kiedy ludność Szwecyi stale wzrasta.

We Francyi nietylko coraz mniej rodzi się dzieci, ale też chorobliwość i śmiertelność ludności daje tam o wiele wyższy procent, niż w Szwecyi.

Według najnowszych statystycznych danych, we Francyi na tysiąc mieszkańców umiera rocznie 22, w Szwecyi zaś tylko 16,5.

(Szwecya daje najniższy procent śmiertelności, nawet wśród wszystkich krajów europejskich).

Czemże objaśnić tak znaczne różnice w stanie obu tych państw?

Uczeni badacze dawno stwierdzili już, że oświata ludowa i stan moralny ludności w Szwecyi znacznie wyżej stoi, niż we Francyi i że to jest właśnie przyczyna tego zjawiska.

Wpływy klimatu nie bierzemy w danym wypadku w rachubę, przed 70 bowiem laty, Szwecya pod względem śmiertelności nie różniła się wcale od Rosyi, gdzie na 1000 mieszkańców umiera do 40 osób i więcej.

Statystyka przekonywa, że śmiertelność ludności w Szwecyi upada proporcyonalnie do wzrostu i podnoszenia się moralnego poziomu społeczeństwa.

Francya błyszczy kulturą zewnętrzną.

Bożkiem jej jest w większości wypadków rozkosz bogactwa materyalne.

Szwecya pracuje przedewszystkiem nad podniesieniem strony duchowej człowieka.

Zbiera i gromadzi bogactwa duchowe. Nie tylko marzy o uniwersytetach ludowych, lecz tworzy je i stale ulepsza.

Niema tam już analfabetów!

Wysoko wykształcony: czy to pasterz szwedzki, czy lekarz, czy sędzia jest nie tylko krzewicielem religijno-moralnego wychowania ludu, lecz jego oświaty, a nawet hygieny.

Nadzwyczajna uczciwość, głęboka religijność, miłość ojczyzny, zamiłowanie do pracy i miłość bliźniego — oto najcharakterystyczniejsze rysy Szweda.

Ani bieda w kraju, ani surowość klimatu — nic nie jest zdolne powstrzymać Szweda od doskonalenia swej istoty duchowej.

Moralne wychowanie młodego pokolenia we Francyi stoi o wiele niżej, niż w Szwecyi, choć Francya szczyci się swą wszechświatową rolą, swą kulturą, swą nauką.

Szwedzi są biedni, lecz zdrowi, Francuzi bogaci, lecz często chorowici.

Żaden naród na świecie nie lubi tak pracy fizycznej w połączeniu z pracą umysłową, jak Szwedzi.

Gimnastykę uprawiają tam nie tylko młodzieńcy, lecz i starcy.

Oto, jakie znaczenie ma szeroka i na gruntownych podstawach oparta oświata i wychowanie moralne! Jest ona alfą i omegą dobrobytu każdego kraju.

Interes na wychodźcach — ale tym razem nieudały. Z braku dobrych interesów przemyślny Nachem Beren rozpoczął prowadzić handel ludźmi — w Przemyślu.

Poogłaszał po wsiach, iż tanim kosztem, bo aż za 5 złr., które jemu wręczyć należy, przewiezie ich do Ameryki.

Otóż przed paru dniami znalazło się około 100 rodzin z Berenem na czele do odjazdu do Ameryki. Po przeprowadzonej indagacyi na kolei przez inspekcyonującego komisarza policyi, przekonał się tenże, iż Beren wyłudzał od nich pieniądze tylko pod tym tytułem, nie oznaczał jednak miejsca odjazdu.

Wskutek tego Berena przytrzymano, a zbałamuconym rodzinom kazano odjechać do domu.

Słów kilka w odpowiedzi na artykuł *Związku chłopskiego* w nrze 4. z d. 11. lutego 1902 r. p. t „System oszczędnościowy i budowa kaplicy szkolnej w Nowym Sączu". — Komitet budowy kaplicy szkolnej (utworzony z końcem r. 1897) jest niewymownie wdzięczny Szan. korespondentowi W. P., że choć po krótce poruszył konieczną i piekącą sprawę budowy kaplicy szkolnej w naszym grodzie, tak ze względu na młodzież szkolną samą, jak niemniej ze względu na potrzebę duchowo-religijną bardzo znacznej części Publiczności tutejszej katolickiej. — Otóż dla lepszego zrozumienia całej dotychczasowej i dalszej akcyi Komitetu budowy kaplicy szkolnej zauważamy, co następuje:

Projektowana Kaplica, — której plany przez p. architektę p. Teodora Talowskiego są już wygotowane i w swoim czasie na widok publiczny przez miesiąc wyłożone były, — to *ogromny* kościół, obrachowany na pomieszczenie 1700—2000 dusz. (Widok perspektywiczny tej kaplicy zob. na kartach koresp. sprzedawanych w księgarni WPani T. Jakubowskiej, jak niemniej w innych lokalach publicz. na pomnożenie funduszu budowy).

Obecnie mamy katolickiej młodzieży szk. *2421* dusz; liczba ta prawdopodobnie z czasem jeszcze wzrośnie. O ileby tedy pozostało wolnego miejsca w tym kościele w czasie dwukrotnego nabożeństwa, — które, jak to w sprawozdaniu naszem z dnia 4/2 1901 zaznaczono, odbywać się będą po kolei nabożeństwa: dla gimnazyalistów i jednej połowy młodzieży szkół ludowych męs., a potem dla drugiej połowy szkół lud. męs. i dla młodzieży szkół lud żeńskich, — będzie mogła pewna część Publiczności mszy św. wysłuchać. O godzinie 10 tej (w niedziele i święta uroczyste), gdy się nabożeństwo szkolne skończy, będzie się odprawiała msza św dla szerszej Publiczności, jak to się obecnie dzieje w kaplicy szkolnej w Jaśle.

Jest usilnem staraniem Komitetu budowy, aby projektowany kościół wnet stanął, i był nie tylko ozdobą miasta, ale także — ważniejsza — by przez jego powstanie gorąca potrzeba duchowa młodzieży szkolnej i reszty Publiczności katolickiej jak najrychlej zaspokojoną została.

Dałby tedy Bóg, aby, — skoro akcya Komitetu budowy zgadza się zupełnie z intencyą Szan. korespondenta W. P. — przekonanie jego: *„że wówczas nie tylko ze strony rodziców młodzieży szkolnej, ale i z innych stron posypią się liczne datki, które ułatwią budowę kościoła"*, — choć w części się sprawdziło! Dotąd bowiem datki na to *zbożne dzieło* płyną bardzo leniwo i skąpo, gdyż fundusz do dnia dzisiejszego na ten cel zebrany wynosi zaledwie 13 281·24 kor., a koszta budowy obrachowane są na *60 tysięcy koron.* — Oh! daleko, bardzo daleko nam jeszcze do upragnionego naszego celu!

W imieniu Zarządu Komitetu budowy kaplicy szk.
Prof. Ludwik Małecki, skarbnik Kom. b. k. szk.

Sprostowanie. W nrze 4. rok IX. *Związku chłopskiego* zamieszczoną jest w rubryce „Rozmaitości" na str. 31. korespondencya pod tytułem: „Adwokat w Nowym Sączu", podpisany przez Gabryela Połomskiego.

Ponieważ artykuł ten mieści w sobie fałsze i brednie, ubliżające mej osobie i mej kancelaryi, przeto powołując się na §. 19. ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze *Związku chłopskiego* następującego sprawozdania:

Prawdą jest, że p. Gabryel Połomski powierzył mi proces z firmą Wilhelma Vitouska w Przerowie o 90 złr. ja takowy przeprowadzić się podjąłem i z najpomyślniejszym skutkiem przeprowadziłem.

Nie jest ale prawdą, aby Połomski zapłacił mi wszystkie honorarya za każdorazowe pisma sporne i stawiennictwa jego, a tak samo i mego substytuta. Jestto wprost wykluczone, albowiem mój zastępca Dr Lipczik o wielu terminach mnie nie zawiadmił, takowe sam załatwił, a w ciągu całego procesu nie nadesłał mi ani jednego rachunku swej należytości tak, że ani ja, ani Połomski nie wiedzieliśmy, co się mu należy i skutkiem tego nie wiedzieliśmy, ile

mu płacić. Taksamo i ja wiele czynności załatwiłem, nie zawiadamiając o tem, dla braku, lub krótkości czasu Połomskiego.

Bezwstydnem kłamstwem nazwać muszę twierdzenia Połomskiego, aby w ciągu owego procesu wypłacił mi 500 koron, albowiem znajdujące się w ręce mojej dokumenta dowodzą, że nie wypłacił ani 100 kor., a jeżeli po wygraniu procesu zwróciłem mu ze ściągnionych od strony przeciwnej kosztów kwotę 100 koron, to wypłaciłem mu więcej, jak mu się należało. Połomski więc wyszedł z tego procesu z zyskiem. Połomski nie miał nawet w ciągu procesu takiej kwoty przy sobie, nie mógł jej więc wydać, dopiero bowiem po procesie dostał się w posiadanie kwoty 900 złr., którą mu teściowa jego powierzyła w przechowanie.

Fałszem jest wierutnym, abym zatrzymał sobie 83 złr. bez powodu, gdyż tę kwotę zatrzymał sobie mój zastępca Dr Lipczik w Przerowie na wyrównanie swojego rachunku, a mnie przysłał jedynie kwotę 109 złr. 72 ct., na co mam odcinek przekazu w ręce, z której wyłaciłem Połomskiemu 50 złr., a sobie zatrzymałem 59 złr. 72 ct. na wyrównanie mojego rachunku, z którego znaczną kwotę opuściłem, aby Połomskiemu okrągłe 50 złr. wypłacić. — Przed wypłatą obliczyłem się z Połomskim, rachunek mój uznał i wypłaconą mu kwotę 50 złr. przyjął i dopiero w jakiś czas mówił, że Dr Lipczik za dużo mu porachował, co mnie przecież nie obchodzi.

Fałszem jest wierutnym, abym wspominał Połomskiemu, że adwokat musi się ze sędziami stykać i, że go to dużo kosztuje.

Zażalenie Połomskiego odrzuciła Izba adwokacka, jako bezpodstawne i nie prawdą jest, aby mu przyznała, że ma słusznie, a jeżeli mu kazała udać się do ck. Sądu, to czemuż tego nie robi, lecz bawi się w oszczercze korespondencye?

Czyni to ze zemsty, że przeciw niemu wytoczyłem dwa procesa imieniem jego teściowej i teścia o zwrot 900 złr. danych mu w przechowanie i proces karny.

Zarzut niesumienności, zarzucony przez Połomskiego adwokatom, raczej jego trafia. — Takich rentowych procesów Połomski życzyłby sobie mieć więcej.

Dr. Jan Sterkowicz.

Odpowiedzi Redakcyi na listy.

P. Jan Kiełtyka. Stała się pomyłka w notatkach odpowiedzi, i od słów: „i wpisaliśmy je za rok 1899“ — to jest mylne i nie tyczy się Pana, ale innego prenumeratora, któremu osobny list wysłaliśmy, a pan nie zalegasz nic, jest wszystko w porządku. — Przepraszamy.

P. Wacław Olbrycht. 4 korony otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzenia. Daj Boże, aby *Związek chłopski* był pod każdą strzechą, a na tych panków musimy wszyscy zwrócić baczne oko i odpędzać od siebie.

P. Jan Krupski. 7 koron otrzymaliśmy. Wyrównane jest wszystko, i 1 koroną wpisaliśmy na rok 1903.

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

Ks. M. Nowicki (grudzień 1901) 2·— K, L. Małecki (grudzień 1901) —·50, Dyr. Stan. Rzepiński nieprzyjęte za łać. tłum. 1·—, Z listy powsz. za grudzień 1901: Starosta W. Jarosz 2·—, Insp. kolej. J. Klein 1·20, L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki —·50, Połowa czystego zysku z wieczorku Mick. w d. 1/12 1901 70·—, Wł. Pawłowski nacz. kol. w Mikołajowie 10·—, Insp. las. Jan Małecki 2·16, Z puszek gimn. 8·20, Ks. Mac. Maryniarczyk prob. w Jazowsku 10·—, M. Małecki geom. w Lisku —·12, J Mał. za oglądanie —·10, A. Mał. —·05, Insp, l.s. J. Małecki za stary sr. pieniążek —·20. Kupon zrealiz. od oblig. 3·94, Z puszki: w handlu J. Krokowskiej 1·22, we fryzyerni St. Cicha —·43, w handlu Köllnera —·34, w cukierni Majewskiego —·22. w handlu Bielewicza 1·02. w handlu Wierzyckiego —·51, Batki —·34, Oleksego 2·01, Sroczyńskiego —·06. Penera J. —·75, Mar. Sekułowicza —·83. Popiela i Spki —·16, w apt. St. Pawłowskiego 1·10, w handlu Milera 2·09, w handlu Marszałkowicza 1·—, Spółki chrześc 1·20. w księg. Jakubowskiego —·57, w aptece R. Jakubowskiego —·02, w handlu Jerz. Weissa 1·—, u Dra Wład. Barbackiego 14·17, w handlu Dobrowolskiego —·28, Waligóry 1·30, Kosterkiewicza 1·46, u Dra Sterkowicza —·20, w handlu Jana Sekułowicza —·32, w Kasie Zaliczkowej —·78, w bazarze kraj. —·24, w księgarni R. Pisza —·38, w Drogueryi Kwicińskiego —·84, w kasie chorych 1·18, w kancelaryi szk. im. A. Mickiewicza —·11, w kancelaryi p. Starosty 9·—, w kramie Habeli —·59, w handlu Józ. Krawczyńskiego 1·12, w kanc. p. Naczelnika poczty —·84, w cukierni Dzięciołowskiego 1·01, Zebrano dotąd tj. od 1/1 1895 do 31/12 1901: 12.464·98 K. Z tego wydano dotąd tj. od 1/1 1896 do 31/12 1901: 851·— K. Pozostała reszta wraz z narosłymi procentami wynosi po dzień 31/12 1901 kwotę: 12.956·77 K. Koszt budowy kaplicy szkolnej wynosić ma 60 tysięcy Koron. — W ciągu roku 1901 zebrano kwotę 2224·35 K a wydano w ciągu tego czasu 611·83 K. — Stare centy, szóstki, dwuszóstki, pięciocentówki i inne tym podobne z obiegu wyszłe monety przyjmuje z wdzięcznością Komitet budowy Kaplicy szk. do puszek swoich rozmieszczonych po różnych handlach i lokalach publicznych naszego miasta.

Prof. LUDWIK MAŁECKI.
Skarbnik Komitetu bud. kaplicy szk.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.